

Piractwo opłaciło się armii USA

29 listopada 2013

Amerykańskie wojsko korzystało z pirackiego oprogramowania i zapłaci za to 50 mln dolarów. Nie jest to jednak dotkliwa kara, zważywszy na to, że koszt licencji na wykorzystane programy byłby o wiele wyższy.

Stany Zjednoczone to kraj z bardzo ciekawym podejściem do własności intelektualnej. Stany namawiają inne kraje do zawyżania odszkodowań za prawa autorskie (zobacz wyciek TPP). Politycy w tym kraju przekonują, że każdy pirat to złodziej. Amerykańskie prawo zakłada, że naładowanie całego iPoda pirackimi plikami MP3 może spowodować 8 mld dolarów strat!

Wszystko się jednak zmienia, jeśli piratem okaże się amerykańskie wojsko...

Firma Apptricity ogłosiła, że otrzyma od amerykańskiego rządu 50 mln dolarów za naruszenia praw autorskich do jej oprogramowania. To oznacza, że amerykańska armia jest „złodziejem”, co samo w sobie jest nieco kłopotliwe. Przecież sam wiceprezydent USA Joe Biden twierdził, że piractwo to kradzież i kropka!

Co jednak ciekawsze, amerykański rząd został potraktowany ulgowo. Aby to zrozumieć, warto przyjrzeć się szczegółom sporu między rządem i Apptricity.

W roku 2004 amerykańska armia wybrała firmę Apptricity na dostawce rozwiązań koniecznych do zbudowania systemu zarządzania transportem. Zawarta umowa pozwoliła na wykorzystanie oprogramowania na kilku serwerach i 150 innych urządzeniach.

Firma Apptricity cieszyła się z umowy z rządem póki nie

dowiedziała się, że armia używa jej oprogramowania na tysiącach urządzeń. Potem ustalono, że chodzi o 93 serwery oraz ponad 8,9 tys. innych urządzeń. Firma obliczyła, że opłaty licencyjne z tytułu korzystania z tego oprogramowania wynosiłyby 224,5 mln dolarów!

Firma żądała przed sądem odszkodowań w wysokości przynajmniej utraconego przychodu. Wszystko skończyło się jednak ugodą, w ramach której firma dostanie tylko część tych pieniędzy. Wygląda na to, że Apptricity zdecydowała się na polubowne rozwiązanie, mając nadzieję na utrzymanie dobrych stosunków z armią.

Dlaczego ta historia jest pouczająca? Po pierwsze pokazuje ona, jak głupie jest nazywanie piractwa „kradzieżą”. Czy Joe Biden byłby w stanie teraz powiedzieć, że armia USA to zwykli, pospolicci złodzieje? Raczej nie. Zresztą tak naprawdę nikt nic nie ukradł. Naruszono prawa autorskie, a to nie jest kradzież.

Ta historia pokazuje również, że twórca w obliczu piractwa może zrezygnować z części przychodów, aby nie szkodzić sprzedaży swojego produktu.

Najważniejszym wnioskiem płynącym z tej historii jest to, że Stany Zjednoczone nie są w stanie przełknąć własnego lekarstwa na piractwo. Przecież ten kraj próbuje nakłonić resztę świata, aby odszkodowania za naruszenia własności intelektualnej liczyć na podstawie wartości rynkowej produktów. To było w ACTA i ma być w TPP.

W USA kraju doszło do ukarania Jammie Thomas-Rasset kwotą 9,2 tys. dolarów za piosenkę, bo kara ma być „odstraszająca”. Tymczasem amerykańska armia całkiem nieźle wyszła na piractwie, bo zapłaciła za ugodę mniej, niż musiałyby zapłacić za produkt.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)